

**CIASNA  
BRAMA  
I WĄSKA  
DROGA**  
CZEŚĆ 2



Augustyn  
Jankowski OSB

**CIASNA  
BRAMA  
I WĄSKA  
DROGA**

CZEŚĆ 2

**Odpowiedzieć  
na Boże wezwanie.  
Nauki rekolekcyjne  
dla sióstr**



TYNIEC  
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

*Projekt okładki:*  
Jacek Zelek

*Superiorum permissu:* Opactwo Benedyktynów  
L.dz. 203/2018, Kraków, dnia 13.08.2018 r.  
† Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie drugie – Kraków 2018

ISBN 978-83-7354-837-4

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów  
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków  
tel. (012) 688-52-90, fax (012) 688-52-91  
e-mail: [zamowienia@tyniec.com.pl](mailto:zamowienia@tyniec.com.pl)  
[www.tyniec.com.pl](http://www.tyniec.com.pl)

*Druk i oprawa:*  
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów  
[druk@tyniec.com.pl](mailto:druk@tyniec.com.pl)

# Spis treści

Przedmowa .....	7
Bóg Umiłowany nade wszystko czeka na odpowiedź .....	11
1. Nauka wstępna .....	11
2. Odwieczne nasze przeznaczenie.....	24
3. Moc wiary .....	38
4. Niezawodny fundament nadziei.....	55
5. Miłość wewnątrz wspólnoty .....	69
6. Przykład Pana .....	85
7. Pawłowy hymn o miłości .....	100
8. Grzech w świetle objawienia .....	116
9. Grzech w Nowym Testamencie .....	129
10. <i>Metanoia</i> .....	144
11. Napięcie: <i>pneuma</i> – <i>sarx</i> .....	156
12. <i>Verbum crucis</i> .....	172
13. Sprawdzian radości.....	184
14. Rodowód zakonnika.....	197
15. „Pomyśl wpierw o fundamencie pokory” (św. Augustyn) .....	213
16. O modlitwie .....	228
17. <i>Sacra virginitas</i> .....	241
18. Za ubogim Zbawcą.....	257
19. <i>Factus oboediens</i> .....	272
20. <i>Lectio divina</i> .....	288
21. Opus Dei.....	302
22. Praca w zakonie .....	314
23. Msza święta w życiu zakonnym.....	323
24. „Do Niego należą czasy” .....	336
25. Czujność, wierność, wytrwałość .....	351
Wykaz skrótów.....	367
Skorowidz biblijny .....	369
Skorowidz autorów .....	375



## Przedmowa

*Znakiem obiecanym przez Jezusa pokoleniu, które Go nie rozumiało, był „znak Jonasza proroka”, to jest znak Jego zmartwychwstania. Życie każdego mnicha, każdego księdza, każdego chrześcijanina jest naznaczone znakiem Jonasza, ponieważ wszyscy żyjemy mocą Chrystusowego Zmartwychwstania. Ale czuję, że moje życie szczególnie przypieczętował ten wielki znak, który poprzez chrzest, śluby zakonne i święcenia kapłańskie został wypalony aż do korzeni mojej istoty, bo tak jak Jonasz spostrzegłem, że płynę ku memu przeznaczeniu we wnętrzościach paradoksu.*

Thomas Merton, *Znak Jonasza*  
(zakończenie prologu)<sup>1</sup>

Jasno i dobitnie ujmują powyższe słowa naszą więź ze Zmartwychwstaniem Chrystusa. Napisał je literat-trapista, jeden z najbardziej znamiennych ludzi Kościoła połowy XX wieku, rozpoczynając swój pamiętnik obejmujący lata zakonne. Przytoczone wyżej

---

<sup>1</sup> Cyt. za: TH. MERTON, *Znak Jonasza*, tłum. K. POBORSKA, Kraków 1962, s. 12.

motto kończy się osobistym wynurzeniem Mertona. Ale czy to, co on w nim stwierdza, jest jego wyłącznym przeżyciem? Doświadczenie każe odpowiedzieć przecząco. Chciałoby się wręcz odwrotnie powiedzieć, że bardzo wiele osób związanych ślubami zakonnymi może to samo za nim powtórzyć: „płynę ku swemu przeznaczeniu we wnętrzościach paradoksu”. Do tych więc, którym dotkliwie czasem dokucza mrok własnego paradoksu, kieruję przede wszystkim obecne *słowo zachęty* (Hbr 13,22). Niech ukazany w nim Boży sens ich ofiary będzie pobudką do wiernego wytrwania w służbie ślubowanej Panu i Jego Kościołowi. A on nas wzywa słowami dekretu soborowego, byśmy „za przyczyną najśłodszej Bogurodzicy Dziewicy Maryi, «której życie jest wzorem dla wszystkich»<sup>2</sup>, z każdym dniem robili większe postępy i przynosili coraz obfitsze owoce zbawienia” (DZ 25).

Niniejsza książka jest owocem więcej niż ćwierćwiecza kapłańskiej posługi świadczonej osobom zakonnym przeważnie poprzez żywe słowo. Drukiem zaś ukazuje się teraz głównie pod wpływem powtarzanego wciąż z ich strony nalegania, by tak właśnie utrwalić słowo słyszane. Stąd czytelnicy darują mi pewne powtórzenia w treści spowodowane przez to, że książka powstała z całości już gotowych, nie zaś według z góry zamierzonego planu.

---

<sup>2</sup> Św. AMBROŻY, *O dziewictwie* II, 2,15.



## Przedmowa

Tytuł książki to określenie Chrystusowe Jego programu życia (por. Mt 7,13n), który zakony usiłują realizować w maksymalnym stopniu.

Większa część tej książki już była złożona w druku, gdy ukazała się Adhortacja apostolska *Redemptio- nis donum* Jana Pawła II. Kapitalny ten dokument nie mógł więc otrzymać tu swego komentarza ani znaleźć zastosowania. Ufam, że niebawem zrobią to inni.

Autor



# Bóg Umiłowany nade wszystko czeka na odpowiedź

## 1. Nauka wstępna

Rekolekcje to środek zasadniczy na konkret naszego trudu codziennego, naszych pokus, na konkret naszego doświadczenia, na konkret naszego zniechęcenia. Wszystkie te fakty, które wyliczyłem: trud, pokusa, doświadczenie i zniechęcenie, wszystko to według praw ludzkiej psychologii nas jakoś wiąże, czyni nas jakoś nie-wolnymi. Rekolekcje są tym świętym okresem, w którym za łaską Bożą mamy zbliżyć się do prawdy, do tej, o której Zbawiciel powiedział: *Poznaście prawdę, a prawda was wyzwoli* (J 8,32).

Rekolekcje są błogosławionym okresem postępu, zatrzymania się, przystankiem na naszej drodze pełnej trudu, pokus, doświadczeń i zniechęceń, przystankiem dla nabrania dalszych sił.

Jako „ludzie powołani” mamy na rekolekcjach uczynić bardziej intensywnym nasz dialog powołania. Rekolekcje są wzmożeniem naszego dialogu z Bogiem żywym, z Bogiem, który nas powołał do wyłącznej służby dla Siebie.

Rekolekcje są darem Bożym, są wielką łaską, ale jednocześnie są wymaganiem. I właśnie w tym

porządku mówię: przede wszystkim łaską, a potem wymaganiem. Bo często przestawia się ten porządek. Wyobrażamy sobie, że na rekolekcjach trzeba się porządnie zmęczyć rachunkami sumienia, żalem za grzechy, planowaniem. A właśnie na rekolekcjach trzeba odpocząć. Odpocząć od tego trudnego konkretnego naszego codziennego życia. I w odpowiedzi na ten Boży dar odpoczynku trzeba podjąć na nowo nasze zadania, zadania te ukążą nam się w nowym blasku. On zaś nie pochodzi z wysiłku naszego rozumu, lecz z łaski, na którą trzeba uczciwie odpowiedzieć.

Po Soborze Watykańskim II dużo się mówi, że całe życie moralne człowieka jest jakimś dialogiem z Bogiem, jest nieustanną rozmową. Rozmową, w której nie tylko słowa padają, ale czyny. Ze strony Boga tymi czynami są nowe łaski całe ich potoki spływają na nas, a ze strony człowieka jest to pasmo odpowiedzi na łaskę Bożą czy w formie modlitwy, czy w formie pracy, czy w formie walki i koniecznego dokonywania wyboru między wolą Bożą a głosem naszego ja.

Rekolekcje to chwilowy przystanek dla orientacji, czy droga naszego życia dobrze przebiega pomiędzy pierwszym wezwaniem a ostatnim na sąd.

Nasz dialog jest dialogiem ludzi powołanych nie tylko do wiary, bo do niej powołane są wszystkie dzieci Boże, ale powołanych do szczególnego świadectwa naszej wierze przez oddanie całkowitego życia „Bogu nade wszystko umiłowanemu”. W biblijnych dialogach powołania zawsze staje przed nami Bóg transcen-

dentny i suwerenny, Bóg z którym nie ma targów, Bóg żywy, Bóg mocny. Przed Bogiem zaś staje zaleźniony człowiek. Mniej lub więcej posłuszny, a zawsze drżący, zawsze niepewny siebie, czy tak ma być. I to jest prawidłowe. Zbawienny ten lęk dowodzi, że człowiek rozumie dysproporcję między niesłychaną łaską powołania a jego własnymi możliwościami tak drobnymi, tak ograniczonymi.

Wiemy, że niektórzy z proroków aż się wymawiali od swojej misji, unikali jej jak mogli, bo przerażająca jest myśl, jakkolwiek jednocześnie urocza, być powołanym przez samego Boga. We wszystkich tych ludzkich powołaniach widzimy to, że inicjatywa jest zawsze Boża. To Bóg pierwszy powołuje. Gdyby Bóg nie powołał Abrahama byłby on do końca życia pozostał jakimś szejkiem, takim sobie władcą małego klanu i nikt by w historii nic nie wiedział o Abrahamie. I Mojżeszowi nic by nie pomogło to, że córka faraona z Nilu wydobyła go i wychowała na dworze, gdyby nie ta dziwna scena, kiedy w krzaku gorejącym ukazał mu się Jahwe. Na pewno w dalszym ciągu Izajasz byłby bogatym arystokratą w Jerozolimie, takim jak wszyscy inni, gdyby nie to, że pewnego dnia w świątyni miał wizję powołującą go do wielkiej misji, wobec której powiedział: *Biada mi (...) jestem mężem o nieczystych wargach i mieszkam wśród ludu o nieczystych wargach* (Iz 6,5). Jeremiasz byłby sobie kapłanem w świątyni Jerozolimskiej, w dalszym ciągu zajęty zarzynaniem owiec, baranów, kozłów na ofiarę,

śpiewaniem psalmów, graniem na trąbach. Tak byśmy nie wiedzieli o nim nie jak o wielu innych, gdyby nie to, że pewnego dnia Jahwe go jak on mówi *uwiódł, a on sam dał się uwieść* (Jr 20,7). Rzucił się w niesłychaną awanturę służby Bożej.

I Szymon byłby dalej Szymonem z Betsaidy, który łowił ryby. A dlatego, że posłuchał Boga i rzucił się w awanturę nie mającą równej sobie, dziś nad grobem rybaka wznosi się kopuła największej świątyni świata.

Oto widzimy, co czyni Bóg wkraczający w życie człowieka. Dokonuje niesłychanej rewolucji, przewraca wszystko w jego życiu. Może u nas, nie u każdego z nas, wygląda to na rewolucję zewnętrzną. Ale nie to jest najważniejsze.

Najważniejsza jest ta kapitalna wewnętrzna rewolucja, która się w nas dokonuje, mianowicie do głębi coś innego nas czeka niż jakakolwiek droga, która mogłaby być na tym świecie do osiągnięcia.

Jeszcze raz akcentuję: nie zewnętrzna zmiana warunków musi być charakterystyczną cechą tego, co w nas się dokonuje, ale głęboka zmiana wewnętrzna. Mianowicie idziemy za głosem Zbawiciela, który powiedział tak mocno i zdecydowanie: *Nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego co posiada nie może być moim uczniem* (Łk 14,33).

Oto nasza największa rewolucja ludzi powołanych. Na wyrzeczeniu się wszystkiego z miłości opiera się ten przewrót zasadniczy naszego życia.

## 1. Nauka wstępna

Na rekolekcjach, jako „ludzie powołania”, musimy uczynić intensywniejszym, żywszym i głębszym nasz egzystencjalny dialog z Bogiem, który polega na tym, że wszystko w naszym życiu służy Jego sprawie. Na rekolekcjach musi na nowo wyraźnie zabrzmieć to hasło, które rzucił Apostoł Paweł:

Proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać jaka jest wola Boża, co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe (Rz 12,1n).

Trudno w mniejszej ilości słów, niż to zrobił św. Paweł, nakreślić idealny program rekolekcji. Zaklina nas Apostoł przez Boże Miłosierdzie, które nas powołało, abyśmy nowym aktem zdecydowanej woli dali ciała nasze, całą naszą osobowość, wszystko nasze na ofiarę, *na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną* (Rz 12,2).

W ustach człowieka takiego jak św. Paweł to powiedzenie, „ofiarą żywą”, było bardzo ostrym paradoksem, bo przecież ofiara w Starym Testamencie właśnie musiała być martwa, ofiarę trzeba było zabić, inaczej nie było ofiary, a on mówi, że ofiara ma być żywa. Co to znaczy? I ofiara i żywa jednocześnie? Tak. Bo w tej właśnie ofierze naszego życia idzie o to, że przez umieranie sobie potęguje się życie. Jeszcze

do tego wrócimy gdy będziemy mówili szczegółowo o naszym powołaniu zakonnym. Tutaj rozwiązuje się ten paradoks: ofiara a jednocześnie żywa. Ofiara, która nie jest tępą rezygnacją, lecz entuzjastyczną chęcią dawania coraz więcej własnym kosztem. Ofiara ta jest święta, nie świętością naszą, bo my sami z siebie jesteśmy tylko grzesznikami, ale jest święta, bo ją spala Boży ogień, ogień Ducha Świętego, i dlatego ona jest Bogu przyjemna, bo ją przemienia od wewnątrz Jednorodzony, umiłowany Syn Boży. I to jest wyrazem rozumnej naszej służby Bożej, przemyślanej i uduchowionej, nie z musu, lecz z dobrej woli. Stąd musimy się odwrócić od wzoru tego świata, a przemienić się, i to na rekolekcjach właśnie się czyni przez odnowienie umysłu. Ma on rozpoznać, jaka jest wola Boża, co jest dobre pierwszy stopień, co Bogu przyjemne i co doskonałe. Jak to w praktyce ma wyglądać?

Francuzi na rekolekcjach nowego typu dokonują czegoś, co nazwali specjalnie: *révision de vie* – rewizja życia. Dokonuje się ona w ten sposób, że się ma w rękę jako sprawdzian Ewangelię, a tę Ewangelię bierze się naprawdę na serio.

Doskonale umiemy recytować teksty Ewangelii na pamięć, potrafimy dużo powtórzyć i jużeśmy się z nimi osłuchali. Ale skutek takiej naszej znajomości czasem zapominamy, jakie wymagania stawia Ewangelia. Kościół tak mocno sam siebie skrytykował na Soborze Watykańskim II, właśnie pod tym kątem, że my Ewangelii nie dajemy dostatecznego świadectwa w życiu.



Na rekolekcjach trzeba wziąć do ręki Ewangelię i z oczyma przemytymi łąką pokuty doczytać się tego, co może w poprzednim naszym życiu w pyłe zapomnienia nie było dość wyraziste.

Musimy się z tym liczyć, że w codziennym naszym życiu te właśnie konkrety trudu, pokusy, doświadczenia i zniechęcenia, powodują obniżenie lotu. Codziennosc nas okrywa kurzem. Trzeba się z niego otrzepać podczas rekolekcji. Pali nas codzienne słońce, a wiadomo, że słońce powoduje wyblaknięcie kolorów. Welon czarny, gdy długo jest na słońcu, robi się rudy. Tak silne jest działanie słońca. W naszym życiu jest coś podobnego: pierwotne, bardzo świeże barwy obrazu powołania zakonnego łatwo blakną, nie są już takie świeże. Trzeba, żeby odzyskały na rekolekcjach swą barwę. Mnóstwo rzeczy na co dzień spełniamy pod hasłem „trzeba być życiową, nie można przesadzać”. Na rekolekcjach jest okazja zobaczenia, co to jest roztropność tego świata, która jest bardzo niebezpieczna, a co jest prawdziwą mądrością dzieci Bożych. My bardzo jesteśmy skłonni uważać się za mądrych pod wpływem doświadczenia. Doświadczenie to jest jakiś nasz kapitał. I my, którzyśmy ślubowali ubóstwo, potrafimy bardzo łatwo wpaść w duchowe bogactwo. Bywamy nawet burzujami duchowymi. To ciekawe, że burzujstwo duchowe z latami powołania może niestety się zwiększać. Trzeba znowu skonfrontować nasze doświadczenia, które są bezcennym skarbem, ale nie powinny nam psuć postawy dziecka Bożego, które cią-

gle chce się uczyć, bo ciągle jest jeszcze małe i ciągle nie rozumie do końca rzeczy Bożych.

Na rekolekcjach czas jest na taką prawdziwą lekcję pokory na nowo podjętą dla Boga. Nasze życie codzienne niesie to niebezpieczeństwo, że sobie mnóstwo rzeczy upraszczamy. Dobre są uproszczenia, które są celowe, ale wówczas kiedy zamiast woli Bożej jasno poznanej, ale trochę trudnej, występuje własne upodobanie, albo, nie daj Boże, własna wygoda, już wtedy zjeżdżamy w dół.

Tak zwany duch czasu, choćbyśmy nie wiem jaką mieli wspaniałą klauzurę, przeciska się do wnętrza naszych klasztorów, bez niczyjej winy, po prostu tylko dlatego, że w nas, we wnętrzu naszym ma siedlisko i nie ma takiego środka, który by nas odizolował zupełnie od tak zwanego ducha czasu. Musimy się z nim liczyć, duch czasu ma w sobie dużo dobrych cech. Nie trzeba patrzeć na wszystko przez czarne okulary, że dzisiaj jest na pewno gorzej niż 50 lat temu. Pod wieloma względami tak, ale pod niektórymi nie. Mam jednak na myśli ducha czasu w sensie tutaj ujemnym. Mianowicie, co się składa na ujemne cechy naszego ducha czasu? Jesteśmy dzisiaj coraz bardziej subiektywni: „Ja tak uważam, mnie się tak zdaje”. Dzisiaj coraz więcej jest jakiegoś takiego urządzania sobie życia, żeby jak najmniej było ofiarnej służby.

Staramy się zastąpić ofiarę tylko dobra organizacją. Oto duch czasu, coś co z fabryk, z produkcji przenika do klasztorów. Owszem, uczmy się organizacji.

Sobór to nawet bardzo wyraźnie podkreślił, uczmy się planowania, ale wszystkie te ludzkie środki nie zastąpią tego, co jest konieczne – ducha ofiary, a dzisiejsze czasy niosą go coraz mniej.

Wreszcie powszechnym zjawiskiem dzisiaj jest laicyzacja, zeświecczenie, które przenika też do klasztorów, do zakonów. Nie ma ono jeszcze dzisiaj, zwłaszcza w Polsce, postaci bardzo rażącej, ale zwłaszcza mistrzowie i mistrzyni nowicjatu mogą dużo powiedzieć po latach doświadczeń, jak coraz trudniej jest o wyrobienie u młodych takiej postawy, jak szacunek dla autorytetu, dla powagi, pokora umysłu, uznanie tego, że trzeba słuchać, bez względu na to, jakie ma się racje przeciwne. Otóż ten duch czasu nam też przeszkadza i trzeba go przepędzić. I to właśnie na rekolekcjach mamy uczynić.

W przypowieści o losach ziarna Chrystus Pan powiedział, że jedno padło między ciernie, i tymi cierniami, jak potem to wyjaśni, są troski tego świata i dodał, ciekawa rzecz, i *zwodnicze bogactwo* (Mt 13,22). Nam nie grozi takie bogactwo. Prawda, że nie siedzimy na pieniądzach, ale nam grozi pewne inne: bogactwo rzekomego doświadczenia, bogactwo wyników, opieranie się na statystyce. To są silne pokusy dla dzisiejszego katolika i dla dzisiejszego zakonnika. Wszystkie te ciernie trzeba usunąć, żeby nie głużyły ziarna Słowa Bożego.

Gdybyśmy się tym wszystkim mechanizmom obniżenia naszego lotu nie sprzeciwiali, to prawdopodobnie po niedługim czasie moglibyśmy zauważyć,

jak nas dotyczy ten wyrzut: *Lud ten sławi mnie tylko wargami, podczas gdy serce jego jest z dala ode mnie* (Iz 29,13).

Duszy religijnej grozi zawsze niebezpieczeństwo na początku nieznacznego odchylenia swej drogi. Odchylenie to na początku o milimetr już po kilometrze jest odchyleniem na kilkanaście metrów. A jeżeli dalej się tak pójdzie, może być kompletnym zabłądzeniem. Otóż nasza praca rekolekcyjna w części negatywnej, zmierza do tego, żeby się oczyścić. Ale akcentuję – w części negatywnej, która nie jest jedyna.

Wiele sióstr uważa, że w rekolekcjach najistotniejszym czynnikiem jest spowiedź. Nie chcę bynajmniej przeczyć, że dobra spowiedź jest wspaniałym owocem rekolekcji. Ale nie ona jest ich celem. Ona też jest jednym ze środków do dalszego celu. Cel ten jest na wskroś pozytywny. Nie samo „pranie” sumienia jest ważne, lecz używając dalej języka konkretów obrazowych, przestawienie zwrotnicy na lepszy tor. Celem jest rewizja życia zmierzająca do spotęgowania tego życia. Tyle samo wysiłku, co poświęca się rachunkowi sumienia, należy poświęcić konkretnemu przemyśleniu, jak ma odtąd wyglądać poprawa.

Wiemy, co powiedział Chrystus Pan niewiastom jerozolimskim, które płakały nad Nim podczas Drogi Krzyżowej. Istnieje zawsze niebezpieczeństwo, że my też się wyładujemy w żalu i łzach trochę bezpłodnych. Natomiast Pan oczekuje od nas prawdziwych owoców nawrócenia. Stwierdza, że stawia to twarde wymaga-

nie dlatego, że nas kocha: *wszystkich, których kocham karzę i ćwiczę* (Ap 3,19). Nie jest przyjemną rzeczą przyglądać się swoim brakom. Jest to jeden z najprzykrzejszych widoków, jaki może być. Ale na rekolekcjach trzeba bardzo szczerze i mężnie stanąć wobec prawdy, która nas wyzwala. I chociaż to jest nieprzyjemne, jak nagła zimna kąpiel, na którą człowiek nie był przygotowany, to jednak taka zimna kąpiel sprawia efekt dodatni. Potem krew żywiej krąży. Tak samo i tutaj chodzi o ożywienie krwiobiegu duchowego.

Przy tym nie tyle trzeba się sobie przyglądać, swoim brakom, ile trzeba po prostu stanąć przed Panem, który powiedział: *Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają, bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników* (Mt 9,13). Zamiast dłużyć w sumieniu zbyt długo, lepiej stanąć przed Panem, który ma wymagania. Jemu nie tylko trzeba powiedzieć: *Pater, peccavi – Ojcze, zgrzeszyłem* (Łk 15,21), ale też trzeba z Nim się solidnie naradzić, jak odtąd ma być.

Według tego, cośmy na początku przytoczyli z Apokalipsy św. Jana, dialog rekolekcyjny ma takie elementy: trzeba usłyszeć, otworzyć drzwi i wpuścić Chrystusa Pana do środka. A zakończenie, to wspólna wieczerza. Ta już od Niego zależy, już nie my ją dajemy. My Go niczym nie utraktujemy w naszej duszy, ale On nas Sobą nasyci. Dlatego zostawmy to przyjemne zakończenie Jemu i Jego inicjatywie, a pomyślmy teraz nad tymi elementami, które my mamy dać.

Usłyszeć głos Boży. Diabeł ma swój „brzęczek” do zagłuszania go, a na rekolekcjach działa w sposób bardzo przemyślny. Papież Jan XXIII odpowiedział dowcipnie jednemu z kardynałów: „Coś ty myślał, że diabeł na czas Soboru poszedł na wakacje?” I dlatego pamiętajmy, że są pokusy rekolekcyjne, jest „brzęczek”, który przeszkadza usłyszeć głos Boży. Są osoby, które na rekolekcjach zaczynają nagle planować, jak wykonać taką czy inną pracę. To nie ma nic wspólnego z rekolekcjami. Są inne, które wprost szaleją wykonując wtedy niebywałą ilość prac fizycznych, zwłaszcza w zakresie sprzątnięcia i czyszczenia. Są inne, które wtedy gwałtownie cerują, naprawiają wszystko, czego dotąd nie robiły. Nie potępiam żadnej z tych prac, bo niemożliwe, żeby człowiek tylko na klęczniku spędził rekolekcje. Rozumna praca fizyczna ma w nich swoje miejsce. Nie to krytykuję, lecz przestrzegam, byśmy czasem przez niepotrzebne troski nie uciekali od tego Głosu, od tej Bożej fali. Innym skrupuły nie dają spokoju, innym wspomnienia dawnych lat. Różne takie „brzęczki” wymyśla nieprzyjaciel nasz, żeby tylko nie pozwolić nam usłyszeć bardzo cichego a bardzo wymagającego głosu Ducha Świętego. Z góry więc wyeliminujmy te wszystkie „brzęczki” i mówmy ze Samuelem: *Mów Panie, bo sługa Twój słucha* (1 Sm 3,9n).

Drzwi trzeba otworzyć Panu. Oblubienica z Pieśni nad Pieśniami ociąga się z otwarciem drzwi umiłowanemu: *Stopy myłam, jakże je zabrudzę* (Pnp 5,3). O, to dobra psychologia! Czasem potrafimy być le-



niwi, gdy chodzi o otwarcie drzwi Panu Jezusowi. Niejeden tak jak Adam i Ewa chowa się za krzakami rajskimi i nie chce z nich wyjść do Pana Boga. Woła Pan Bóg: *Gdzie jesteś?* (Rdz 3,9). A on nie wychodzi. Wstydzi się, bo jest nagi. Otworzyć Panu trzeba z dużą dozą odwagi, ale trzeba koniecznie otworzyć, inaczej Pan nie wejdzie. Odpowiedzialność za rekolekcje jest wielka. Jest to odpowiedzialność za godzinę łaski. Na bok małoduszność, na bok wszystkie lęki! W ogromnej szczerości mamy stanąć przed Bogiem żywym. I z Nim mamy przeprowadzić rewizję naszego życia.

Gdy chodzi o stronę praktyczną, jak odprawić rekolekcje, na pierwszym miejscu stawiam modlitwę. Niech się „domodlą” Siostry, które są „niedomodlone” (jest to nowy termin, ale bardzo dobry). Na pewno mnóstwo Sióstr jest „niedomodlonych”, bo wiadomo, ile i jak ciężko pracujecie. Nie ma środka ważniejszego na rekolekcjach niż ten. Nie czytać za wiele, bo to też czasem jest ucieczka od myślenia: byle więcej stron przeczytać. To mały pożytek.

Na pierwszym miejscu czytać Pismo Święte, bo z Ewangelią w ręku robi się rewizję życia. A ta sama Ewangelia czytana w skupieniu rekolekcyjnym działa zupełnie inaczej, niż wówczas kiedy człowiek skołatany dniem powszednim, ledwie tylko na nią uważa. Czytajmy z uwagą Pismo Święte, a poza tym niech będzie dużo swobody i spokoju. Żeby to skupienie nie było napięte, żeby nie było jakieś wymuszone, jakby sztywne „w gorsecie”. Niech to będzie bardzo proste i dziecięce

obcowanie z Tym, który nas kocha i jeżeli „ćwiczy i karci”, to tylko dlatego, że kocha. Cała wielkość Bożych wymagań jest podyktowana tylko miłością.

*Bóg nasz jest ogniem pochłaniającym* (Hbr 12,29), „Bóg nasz jest Bogiem zazdrosnym” (por. Pwt 4,24; Iz 33,14) – to są wyrażenia z Pisma Świętego mocne i konkretne, które mają w nas obudzić odzew. Z pełnią przekonania mamy słowem i życiem odpowiedzieć: *Uwierzyliśmy miłości* (J 4,16).

## 2. Odwieczne nasze przeznaczenie

*W miłości (Bóg)... przeznaczył nas dla siebie... w Umiowanym* (Ef 1,4–6).

Do zwykłego schematu rekolekcji, do klasycznego ich programu należy sprawa pobudek, jakie nas skłaniają do umiłowania Pana Boga. Ale choć w klasycznych schematach rekolekcyjnych temat ten odkłada się na koniec, zdaje mi się, że lepiej jest od tego zacząć. Nasza wstępna medytacja zakończyła się akcentem przypomnienia sobie, że te wszystkie mocne wymagania Boże, „karcenie i ćwiczenie”, które się dokonuje zwłaszcza na rekolekcjach, to wszystko jest uzasadnione miłością Boga ku nam.

Tej miłości trzeba się na początku dobrze przyjrzeć. Istnieje bowiem zawsze wielkie niebezpieczeństwo, że na rekolekcjach pogrążymy się w pewnym niepotrzebnym smutku. Istnieje zawsze niebezpieczeństwo rekolekcyjnego przygnębienia. Dość mamy



## 2. Odwieczne nasze przeznaczenie

już powodów do przygnębienia w naszym trudzie codziennym, żebyśmy jeszcze mieli dodawać nowy powód na rekolekcjach. Na samym wstępie trzeba raczej przeżyć zbawczą inicjatywę Boga. Sobór Watykański II żył tym pojęciem.

Soborowa Konstytucja dogmatyczna o Kościele, ta dziwna konstytucja, która jakoś wyszła Soborowi niemal wbrew intencjom tego, który go zwołał, jest wymownym na to dowodem. Przyjrząwszy się temu dokumentowi, zobaczymy, że jego osnową jest na wskroś biblijne pojęcie zbawczego planu Boga. I dopiero w ramach tego zbawczego planu Boga można zrozumieć, czym jest Kościół, czym jest powołanie i czym jest indywidualne życie każdego z nas, jako powołanego do Kościoła i w tymże Kościele powołanego do szczególnych zadań.

Ten zbawczy plan Boga będzie przedmiotem naszego obecnego rozważania. Będzie to dla nas „prawda, która wyzwala” (por. J 8,32) Nie prawda mojego konkretnego codziennych spraw, lecz ta wielka prawda którą można zobaczyć tylko za cenę otwarcia szeroko oczu wiary na Bożą rzeczywistość. Tylko za cenę takiego otwarcia oczu może człowiek przełamać w sobie nieuniknione skutki codziennego konkretnego. Wyzwalająca od niego objawiona prawda Boża, w którą się wnika sercem, pozwala nam w życiu rozpogodzić twarze.

Przeczytajmy wpierrw sobie dziękczynny prolog Listu do Efezjan. Niechaj w ciszy rekolekcyjnej zabrzmia nam te słowa, które pisał Apostoł w kajdanach. Żydzi,

Rzymianie, a przez nich przede wszystkim Opatrzność Boża urządziła mu rekolekcje naprawdę zamknięte, trochę wbrew jego woli. Na tych rekolekcjach św. Paweł mógł przemyśleć powoli, to co mu dotąd Duch Święty dawał poznać impulsami. Dlatego Apostoł dał tak piękną syntezę teologiczną Kościoła i zbawczego planu Boga. Apostoł Paweł, ten wielki aktywista, jest jednocześnie mężem modlitwy. Wszystkie jego listy zawierają jakieś modlitwy i od modlitwy dziękczynnej zaczyna się List do Efezjan. Posłuchajmy Apostoła:

Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Który napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich w Chrystusie. W Nim bowiem nas wybrał przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla Siebie, jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa według postanowienia Swej woli, ku chwale majestatu Swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym. W Nim mamy odkupienie przez Jego krew odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski. Szczerze ją na nas wylał w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia przez to, że nam oznajmił tajemnicę Swej woli według Swego postanowienia, które przedtem w Nim powziął dla dokonania pełni czasu, aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to co w niebiosach i to co na ziemi (Ef 1,3–10).

W tych słowach brzmi coś nowego. Przeważnie jak nas uczono katechizmu i jak my uczymy dzieci, tak

## 2. Odwieczne nasze przeznaczenie

mówi się o Odkupieniu: „człowiek zgrzeszył, zerwał więź z Bogiem, ale dobry Pan Bóg zsyła Swojego Syna po to, aby naprawić to, co człowiek zepsuł w raju”. Normalnie nam się ukazuje Pan Jezus jako Zbawiciel, który wkracza w środek historii ludzkiej, wtedy, kiedy człowiek już nie mógł sobie poradzić. Tymczasem Apostoł Paweł na swoich „rekolekcjach zamkniętych”, dojrzał prawdę głębszą. Jaką mianowicie? Że myśmy wszyscy zostali w Chrystusie wybrani przed założeniem świata, a więc przed grzechem rajskim. Przed jakąkolwiek naszą klęską, zostaliśmy „zaplanowani” przez Boga w Chrystusie Jezusie. Zbawczy plan wyprzedza nawet możliwość grzechu w człowieku. To, co dla nas jest dzisiaj nowe i zaskakujące, okazuje się, że było dobrze znane w dawnych wiekach.

Oto pomnikiem tego jest jedna z rzeźb w słynnej katedrze w Chartres we Francji, tej perle architektury gotyckiej. Na portalu północnym tej katedry średnio-wieczny artysta umieścił ciekawą płaskorzeźbę. Są na niej dwie ludzkie postacie. Bóg Stwórca, który ma rysy Chrystusa Pana takie, jakie znamy z wielu wyobrażeń. Przed Stwórcą stoi Adam. Płaskorzeźbę stanowią tylko dwa popiersia. Adam ma dokładnie te same rysy, co jego Stwórca. Jest tylko jakby młodszy (nie ma brody), ale nos, oczy takie same. Co to wszystko znaczy? Zabawka artysty? Nie. Ten rzeźbiarz znał prawdopodobnie List do Efezjan. On to w rzeźbie, trochę naiwnej, wyraził tę głęboką prawdę, że my zostaliśmy już przy stworzeniu pomyślni przez Boga, zaplanowa-

ni przez Boskiego architekta, jako podobni do swojego Stwórcy, ale takiego, który po wielu wiekach stanie się człowiekiem. Mamy tu ilustrację wspaniałej wizji Pawłowej dwóch Adamów, której zarys mamy w Liście do Rzymian (zob. Rz 5,12–21) i w Pierwszym Liście do Koryntian (zob. 1 Kor 15,45–49). Pierwszy Adam to nasz praojciec, który wraz z Ewą da początek rodzajowi ludzkiemu. Drugi czy Ostatni Adam to Jezus Chrystus, dla którego Drugą Ewą jest Kościół i Maryja jednocześnie, i od którego my pochodzimy w porządku nadprzyrodzonym.

Ta myśl Pawłowa ukazuje nas od samego początku przez Boga Ojca pomyślanych, zaplanowanych, jako podobnych do Jezusa Chrystusa. Na początku rekolekcji musimy więc zdać sobie sprawę, jakie są Boże intencje w stosunku do nas. Jak jest potężna Boża inwestycja w wielką, dla nas doniosłą, sprawę zbawienia! Często bowiem zdaje się nam, że biedny człowiek tylko się gramoli, tylko się trudzi, żeby wreszcie do nieba się dostać. Tyle przy tym ma przeszkód. I przy tym zachodzi jeszcze wielkie pytanie, czy je w ogóle zdobędzie... Pogląd taki oddaje tylko jedną stronę prawdy, że trzeba się solidnie natrudzić. Ale to nie my zdobywamy niebo, niebo zostało zdobyte, odkąd tam zasiadł po prawicy Ojca nasz Starszy Brat. Naszą rzeczą jest tylko trzymać się Brata naszego, a jeśli Go się trzymamy z całej siły, to nasze miejsce jest razem z Nim po prawicy Ojca. I to jest pewna poprawka, którą sobie dobrze jest na rekolekcjach uświadomić.

## 2. Odwieczne nasze przeznaczenie

Jest ktoś bardziej zainteresowany naszym zbawieniem niż my sami, a jest Nim Dobry Bóg. Nie tylko zbawieniem, ale i uświęceniem. Tak, niech Pan Bóg nas broni od tej dewizy: „byle tylko do czyścica”. Inaczej tu czytamy: „z miłości przeznaczył nas dla Siebie po to żebyśmy byli święci i nieskalani przed Jego Obliczem” (por. Ef 1,4n). Taka przedziwna, suwerenna, od nikogo niezależna inicjatywa Boga Ojca.

Wiek XX ma tę zasługę, że w teologii ascetycznej z powrotem odkrył Ojca, którym to żyły pierwsze wieki chrześcijaństwa. U nas się troszeczkę te proporcje zamazały. Druga Osoba Boska w naszej pobożności zajmuje prawie wyłącznie miejsce. Wprawdzie od Ojca się zaczyna znak krzyża, ale mówi się głównie wszystkie nauki o Synu, a Duch Święty często już tak jest ukryty, że prawie w ogóle nie słyhać o Nim...

Wielka odnowa biblijna, jaka idzie przez Kościół, między innymi ma to wielkie zadanie do spełnienia, żeby nam całą Trójcę ukazać we właściwych proporcjach, i to właśnie Trójcę, nie abstrakcję, nie jakieś tylko karkołomne akrobacje umysłowe, które niewiele nas obchodzą na co dzień. Chodzi o Trójcę, która się trzyma dla nas i z nami. Bóg w Trójcy jest zajęty człowiekiem, występuje z inicjatywą wobec człowieka. A w tej inicjatywie na pierwszym miejscu trzeba wymienić Ojca, który nas chce uczynić swoimi dziećmi. I pomyślmy sobie, jaka to miłość. Nas, których On wyprowadził z nicości, nas, którzyśmy się poczęli z grzechu, nas niejako równa ze swoim Jednorodzonym Synem.

Bóg ma przedmiot miłości godnej Siebie jeden jedyny. Tym przedmiotem jest Odwieczne Słowo, Jego Syn – „Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego”. To jest przedmiot godny miłości Ojca, a miłują się Oni tą miłością, która jest w Trójcy aż Osobą. Jest nią Duch Święty. Ta przedziwna wewnętrzna miłość Trójcy Najświętszej staje się udziałem takiej marnej istoty, jaką jest człowiek. I o tym trzeba sobie powiedzieć na samym początku rekolekcji.

Taką to miłością umiłował nas Bóg!

Druga rzecz dla naszej pociechy, że ta potężna suwerenna miłość Boża niechybnie osiągnie swój zamiar, byle byśmy tylko nie stawiali Bogu przeszkody. Ta prawda nam nieco zmienia proporcje wkładu łaski i wolnej woli. Nie chcę przez to ani trochę zamazać prawdy, że nikt z nas z góry nie jest pewien swego zbawienia. Zbawienny lęk i jakaś święta niepewność zostały przez Chrystusa Pana naumyślnie nam pozostawione. Ale inicjatywa jest Boża, inicjatywa należy do Tego, który jest i Wszechwiedzący, i Wszechmogący. Stąd tyle ufności powinniśmy mieć, że jeżeli my się nie sprzeciwimy temu Dobremu Bogu, to jak wszystkie Jego sprawy, tak sprawa naszego zbawienia, zbawczy plan Boga zostanie osiągnięty.

Nikt nie może popsuć sprawy Wszechmogącemu Bogu, tylko może człowiek źle skorzystać ze swojej wolnej woli i Bogu nie odpowiedzieć w dialogu miłości. Taką tragiczną wolność mamy niestety. Ale sam Boży plan się spełni, spełni się z całą pewnością.



## 2. Odwieczne nasze przeznaczenie

Boże synostwo, ten dar niesłychany, to nie tylko jest jednorazowy przywilej prawny. To, że my jesteśmy dziećmi Bożymi, to jest konkret niesłychanej łaski Bożej:

Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, aby się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był Pierworodnym między wielu braćmi. Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał, tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił tych też obdarzył chwałą (Rz 8,29n).

Bóg rozporządza całym arsenałem środków, żeby tylko człowiek cel swój osiągnął. A nam się często zdaje, że Pan Bóg jest podobny do sędziego na meczu, który patrzy jak walczymy, trochę może zachęca, trochę pomaga. Ale człowiek nadal wygląda jak psiak rzucony na wodę ze słowami: „naucz się pływać”. Fałszywy to obraz, Pan Bóg nie jest tylko sędzią, który patrzy z góry. Bóg działa wciąż cudownie wewnątrz człowieka. Jego łaska potrzebna do walki działa wewnątrz nas, i to nie jedna łaska, ale szereg łask. Kiedyś zobaczymy, ile ich było. Na rekolekcjach warto się zapytać, czy my czasem tych łask nie marnujemy. Jest to pewnik, że jest niesłychanie wiele łask dawanych prawdziwie po Bożemu, tzn. szczerze. Nam się czasem wydaje, że nie możemy się jakiejś łaski doprosić, że nam tak bardzo wszystko w życiu wewnętrznym nie wychodzi. A to też jest sprawa Bożej pedagogii. Bo my jesteśmy trochę jak rozkapryszone dzieci, które koniecznie tak chcą, bo im się akurat zechciało tego, a nie czego in-

nego. Jesteśmy gotowi właśnie, jak te niedobre dzieci, nie dostrzegać tych znacznie większych Bożych pomocy, które mamy na co dzień, mamy ochotę tylko tupać nogami z tego powodu, że jakaś specjalna rzecz nam się nie dostała. A to jest błąd. Na rekolekcjach trzeba duszę uspokoić przez oglądanie wielkiego zbawczego planu Boga, w którym wprawdzie konkrety, szczegóły nie są widoczne, ale za to wielkie linie, zasadniczy kształt potężnej całości, jest taki bardzo pocieszający.

Przypomnijmy więc sobie, co to było i czym się stało dla nas Odkupienie, centralny punkt odwiecznego planu wybrania. Czym był Krzyż Chrystusowy?

W tymże samym Liście do Efezjan tak mówi Apostoł Narodów do adresatów jako chrześcijan nawróconych spośród pogan:

Pośród nich także my wszyscy niegdyś postępowaliśmy według żądz naszego ciała, spełniając zachcianki ciała i myśli zdrożnych. I byliśmy potomstwem z natury zasługującym na gniew, jak i wszyscy inni. A Bóg będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni! Razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich w Chrystusie Jezusie, aby w nadchodzących wiekach przemożne bogactwo Jego łaski wykazać na przykładzie dobroci względem nas w Chrystusie Jezusie (Ef 2,3–7).

Podziwiamy, jak daleko posuniętą widzi Apostoł naszą solidarność z Chrystusem Panem, jako *Synem*



## 2. Odwieczne nasze przeznaczenie

*Pierworodnym między wielu braćmi* (Rz 8,29). Okazuje się, że wszystkie tajemnice Chrystusowe są jednocześnie naszymi tajemnicami. To, co się działo z Chrystusem na ziemi, to wszystko się działo ze względu na nas, i nie tylko w ten sposób, że myśmy skorzystali po wszystkim z ceny zapłaconej Ojcu przez Syna, ale coś więcej było: w tych wszystkich aktach ciągle my byliśmy z Nim obecni. Jesteśmy w myśli Ojca Niebieskiego nierozdzielni od Chrystusa Pana. Apostoł mówi: *Razem [z Nim] wskrzesił i posadził na wyżynach niebieskich* (Ef 2,6).

Przecież to jest obraz całkiem inny niż ten, do jakiegośmy przywykli. Nam się zdaje: „kiedyż to niebo wreszcie będzie?”, a Paweł nam mówi, że my już tam siedzimy. Jak to sobie połączyć? Oto taki obraz może nam służyć jako porównanie. Niebo to widownia i na tej widowni jest krzesło z nr np. 321 – S. Eufrozyna. „Już posadził”, to znaczy już jest dla ciebie miejsce i, Siostrze, bilet trzymasz w ręku z nr 321. Jest dla ciebie miejsce, tylko trzymaj bilet! Nie zgub go!

Nie tylko za cenę moich wysiłków dostanę niebo. Niebo dla mnie zdobył *Pierworodny między wielu braćmi* (Rz 8,29), a mój starszy brat, Jezus Chrystus. Ja już w myśli Ojca ciągle w Nim jakoś jestem. Moją więc rzeczą jest trzymać się Chrystusa, zaufać Jemu kompletnie na dołę czy niedołę, na dni promienne czy dni deszczowe. Czy świeci, czy nie świeci zwykłe słońce, nie wolno nam zapomnieć, że „Słońce Sprawiedliwości, Chrystus” (Liturgia Godzin) ciągle jest z nami

w myśli Ojca. Ciągłe z nami tutaj dzięki obecności Ducha Świętego. Cała Trójca pracuje nad naszym zbawieniem. Naszą rzeczą jest z Trójcą współpracować odpowiadając Jej życiem.

Ale nie koniec tych łask. Myśmy nie tylko zostali zaplanowani, nie tylko zostaliśmy odnowieni, połączeni z Chrystusem Panem, ale jeszcze w ramach wybrania powszechnego dla wszystkich dzieci Bożych, dostaliśmy jeszcze łaskę szczególną. Żeby tę łaskę sobie uświadomić przeczytajmy słowa, jakie Zbawiciel skierował do ludzi powołanych, żegnając się z nimi w Wielki Czwartek. Tak mówi do nich Pan:

Nikt nie ma większej miłości od tej, gdyż ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko co usłyszałem od Ojca mego. Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał. Aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go prosicie w imię Moje (J 15,13–16).

Człowiek powinien być bardzo już z tego szczęśliwy, że go Bóg uznaje za swego sługę. Ale spośród sług wybiera Pan dla siebie niektórych do zadań zupełnie szczególnych. To są Jego przyjaciele.

Oczywiście na pierwszym miejscu byli to Apostołowie, a dzisiaj na pierwszym miejscu są nimi biskupi, następcy tamtego grona. Ale w szerszym zakresie

## 2. Odwieczne nasze przeznaczenie

jesteśmy też przyjaciółmi my wszyscy, których jakieś szczególne Boże żądania powołują w Kościele do żywszej współpracy z Bogiem. Przyjaźń została ofiarowana i nam. Do czego ona nas zobowiązuje, to jeszcze później omówimy. W tej chwili dla nas jest to ważne, że jakaś nowa Boża inicjatywa, oczywiście leżąca na linii zbawczego planu, spośród miliardów ludzi nas wybrała. Powołała nas do uczestnictwa w szczęśliwej więzi, której na imię przyjaźń.

Znamienne jest w tym tekście, że Chrystus Pan jako sprawdzian przyjaźni, jako legitymację przyjaciela, uważa fakt objawienia mu zbawczego planu. Dlaczego was nie nazywam sługami *bo sługa nie wie co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego* (J 15,14). Czyli jest grono wybranych, jest sztab otaczający Wodza Naczelnego, wtajemniczony w cały plan strategiczny. Najpierw takim sztabem dla Chrystusa Pana stało się grono dwunastu. Ale potem się krąg wybranych rozszerza także na innych w Kościele. To ci, których w pewnym momencie Duch Święty oświeci i zrozumieją, czym jest życie w Kościele i co to znaczy wyjść z szeregów laikatu i oddać się Bogu na szczególną służbę. Ci wszyscy przechodzą do grona szczególnych przyjaciół zaszczyconych osobno. Oni „wiedzą” to, czego inni w praktyce nie doceniają, rozumieją, ten Boski plan, którego inni w tym stopniu nie znają. I to, jest coś, co ich bardzo zobowiązuje.

Powiedzmy sobie od razu na wstępie rekolekcji: wszystkie nasze rozgoryczenia, wszystkie zacięcia się w sobie przeciwko rządóm Bożej Opatrzności jakie to wszystko niskie, małe i podłe wobec faktu wybrania do przyjaźni. Gdzie jest powołanie do przyjaźni, do współpracy, do udziału w Krzyżu Chrystusowym odkupującym, tam jest niestety często niezadowolenie, niesmak i byle jaka służba.

Czasem może ktoś nie mieć tzw. wielkich grzechów, nawet trudno mu w rachunku sumienia się zorientować, w czym zawinił. A mimo to postawa jest fałszywa. Ani jedno przykazanie na oko nie jest przekroczone, a w sumie coś jest złego. Czy my zdajemy sobie sprawę z takiego grzechu jak niezadowolenie z Pana Boga? Takiego punktu nie zawiera często drukowany rachunek sumienia. A to jest grzech, który jako pewna postawa, może doprowadzić do fatalnych rezultatów. Chciałoby się powiedzieć, że czasem jakiś konkretny zaskakujący grzech może nam posłużyć do tego żeby nas obudzić. Ale taka wina, jaką jest niezadowolenie z rządów Bożej Opatrzności i dąsanie się na Pana Boga to wada, której czasem rachunek sumienia nie wyłapie, a zakaza nam całe życie. Duchowy paraliż. O. Jacek Woroniecki, w swoich kapitalnych konferencjach rekolekcyjnych, nazywał ten grzech „złym humorem w służbie Bożej”. Policzmy się na rekolekcjach na samym wstępie, czy mamy dobry humor w służbie Bożej?

Gdy sobie uświadomimy całość zbawczego planu Boga powinniśmy odpowiedzieć: *quid retribuam*

## 2. Odwieczne nasze przeznaczenie

*Domino* – „cóż ja oddam Panu za to wszystko dobro, co mi uczynił?” Psalmista sobie odpowiada: „Wezmę kielich Pański” (por. Ps 115,3 Wlg). Moglibyśmy przetransponować to: Wezmę kielich Pański, wezmę kielich mojej doli, dziecka Bożego stworzonego z nicości, poczętego w grzechu, a obdarowanego miłością Trójcy Przenajświętszej, powołanego do szczególnej bliskości ze Zbawicielem. Wezmę ten kielich doli mojej trochę może niezrozumiałej, wezmę go z pogodą i z wdzięcznością.

W zbawczym planie Chrystus jest dla nas wszystkim. To właśnie odpowiadamy Jemu dzisiaj w naszych ćwiczeniach rekolekcyjnych, że na nowo nam się ukazał Jego zbawczy plan w liniach zasadniczych jasnych świetlany, tylko w szczegółach ciemny i niezrozumiały.

Cały ten Boży plan skupia się na jednej konkretnej Osobie Boskiego naszego Odkupiciela Jezusa Chrystusa, który ma odtąd dla nas, w większym niż dotąd stopniu stać się wszystkim.

Nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go prosicie w Imię moje (J 15,16).

Ruszamy zgodnie z dewizą Pawła VI: *In nomine Domini* – „W Imię Pańskie”. Amen.